

Ks. Janusz T r e l a, *Przypowieści Jezusa a starotestamentalne i rabinackie meszolim*. Rozprawa doktorska, Lublin 1997, ss. 322.

Wystarczy spojrzeć w spis literatury zasadniczej, podanej przez autora rozprawy, aby się przekonać o tym, iż temat przypowieści Jezusa cieszy się niezwykłym zainteresowaniem wśród egzegetów czy to katolickich, czy protestanckich, a nawet żydowskich. Nie należy się temu dziwić, gdyż przypowieści Jezusa stanowią obok, albo lepiej – łącznie z tzw. Kazaniem na Górze – zasadnicze nauczanie Jezusa z Nazaretu poświęcone tematyce królestwa Bożego – tej rzeczywistości zbawczej i Bożej, która przyszła z Jezusem i której On jest eschatologicznym, Bożym i autentycznym reprezentantem. Skoro jednak zagadnieniu przypowieści Jezusa i zagadnieniu królestwa Bożego, z jego poszczególnymi realiami (nadejście, rozwój, żniwo), poświęcono tyle uwagi w światowej nauce egzegetycznej, rodzi się pytanie, czy można tu jeszcze coś dodać, a szczególnie wnieść coś nowego. Przecież pewne *novum* należy do istoty rozprawy doktorskiej. Takie jest jej założenie i celowość.

Otóż autor rozprawy nie zajmuje się tylko przypowieściami Jezusa. Słusznie zauważył, że od jakiegoś czasu, a właściwie od Adolfa Jülichera poczynając, próbuje się ogołocić przypowieści Jezusa z ich *characteristicum Iesuanum*. Próby te idą właściwie w dwu kierunkach. Jeden to usiłowanie przerzucenia redakcji przypowieści na pierwotne gminy, przypisując zaledwie załączek ideowy Jezusowi; a drugi kierunek idzie jeszcze o krok dalej, chcąc uzależnić tę redakcję od rzekomo istniejących już wtedy *meszolim* rabinackich.

Jednozdaniove odparcie tych twierdzeń lub zbyt ogólnikowe, podjęte przez niektórych uczonych katolickich, nie może uchodzić za naukowe. Oczywiście, próba pozbawienia Jezusa jakiegokolwiek oryginalności i autentyczności nie dotyczy li tylko przypowieści. Starano się np. wykazać, że chrześcijaństwo wywodzi się z gnozy, że ma ścisły związek z Qumran, a jeśli chodzi o samo chrześcijaństwo – ściślej: pierwotny Kościół, to odżyła dawna teza A. Loisy: „Jezus głosił królestwo Boże, a oto powstał Kościół”

Sprzeczności między poszczególnymi teoriami są tak jaskrawe, że w sumie same się zwalczają i obalają, gdyż albo Jezus głosił królestwo Boże i wtedy Jemu należy przypisać przypowieści; albo przypowieści powstały w oparciu o *meszolim* rabinackie; one jednak nie zawierają idei królestwa Bożego.

W każdym bądź razie nie można wobec prób odłączenia orędzia ewangelicznego i Kościoła od Jezusa pozostać obojętnym. Zaprezentowanie obiektywnej prawdy musi się jednak odbyć drogą ściśle naukową.

W tym kontekście należy widzieć zasadność, celowość i niezwykłą konieczność rozprawy doktorskiej Ks. Janusza Treli.

Odpowiedzieliśmy więc na razie na jeden z elementów wstępu, a zarazem zasadność całej rozprawy, na tzw. element „cur”.

Można dla głębszego uzasadnienia jeszcze dodać, że oprócz wspomnianych skrajnych poglądów nie ma pracy, która by drogą ściśle dyskursywną starała się spojrzeć prawdzie w oczy. Stąd to rozprawa Ks. Janusza Treli nie jest pracą apologetyczną. Nie wychodzi z apriorystycznych założeń, że tamci nie mają racji, jednym słowem autor niczego nie zakłada, lecz udowadnia. Jest to w ogóle niezwykła zaleta rozprawy Ks. Treli.

Jak przedstawia się drugi element, należący wprawdzie do wstępu, ale nadający całej pracy kościec struktury i decydujący zarówno o infrastrukturze, zasadzającej się na strukturze edyfikacyjnej. Jest to tzw. element metodologiczny, nazywany lapidarnie „quo modo”?

Nie chodzi mi jednak o prezentację struktury, ale o jej odczytanie. Temat, jeśli jest poprawnie ujęty, jeśli odzwierciedla, chociażby sygnalizująco, przebieg pracy, dyktuje poniekąd strukturę. Tak też jest w wypadku rozprawy Ks. Treli.

Polskie koniunktywne „a”, łączące przypowieści Jezusa ze starotestamentalnymi i rabinackimi *meszalim*, równocześnie wskazuje na relację tzw. sygnalizującą. Tzn. relacja jest, ale jaka – tego dopiero się dowiemy.

Zgodnie z przyjęciem funkcji relacji zapowiadającej, a nie rozstrzygającej, autor układa strukturę w formie rozdziałów.

I tak w pierwszym rozdziale, zgodnie z sygnałem w tytule, autor zajmuje się problemem *maszal* w ST, w sześciu podtematach stanowiących strukturę drabiniastą, czyli „od” – „do”

Drugi rozdział przystosowany jest do właściwości *meszalim* rabinackich, jakkolwiek struktura „od” i „do” także została zachowana, chociaż ujawnia się w innej formie. Skoro najbardziej reprezentatywne, a lepiej: najbardziej wymowne są dla celów badawczych autora *meszalim* okresu tannaickiego, to siłą rzeczy na drabinię postępowania dyskursywnego ten okres powinien stanowić jeden z ostatnich szczebli.

Trzeci rozdział, zgodnie z zapowiedzią zawartą w temacie rozprawy, jest w tytule wprawdzie elementem wyjściowym, ale także docelowym. W pracy mógł być już tylko punktem docelowym. Owszem, podpunkty są tylko przeznaczone dla znawcy, ale jest to praca doktorska, a w bibliстыce współczesnej nie można pominąć ani metody historii form czy tradycji, jak też redakcji; ani nie można pominąć wynikającej celowości teologicznej, nazwanej słusznie przez autora „Pragmatyką teologiczną przypowieści”

Być może, że w tej strukturze bardzo przemyślanej znalazł się jeden czy drugi element jasny dla autora pracy, a mniej jasny dla czytelnika, chociażby niezręczne sformułowanie, stanowiące podtytuł III rozdziału „Wydzielenie tekstu perykopy”. Rodzi się bowiem pytanie „kto wydziela?” itp. Takich niedomówień czy niedopatrzeń jest jednak niewiele.

Do wyżej zaprezentowanych bardzo skrótowo ujęć strukturalnych rozprawy nie można mieć zasadniczych zastrzeżeń. Można się jednak zapytać o to, czy rabinackie *maszal* (*meszalim*) są na tyle krytycznie opracowane, że pozwalają na przeprowadze-

nie ściśle naukowej konfrontacji z przypowieściami Jezusa, na bazie metodycznego porównania, przy wyłonieniu elementów wspólnych bądź podobnych lub co do formy, lub co do treści z jednej strony, a z drugiej strony czy pozwalają wykazać, albo nawet zmuszają do wydobycia kategoryalnych różnic czy nawet istotowych. Inaczej mówiąc, czy *meszalim* rabinackie stwarzają naukową bazę wypadową do tzw. konfrontacji negatywnej i do konfrontacji pozytywnej z przypowieściami Jezusa.

Wprawdzie autor nie zgłaszał w trakcie swoich wywodów większych zastrzeżeń w tej kwestii i raczej należałoby się liczyć z obiektywnym spojrzeniem autora na to zagadnienie, niemniej jednak wyjaśnienie, pogłębione w tej ważkiej sprawie, utwierdziłoby czytelnika rozprawy w obiektywizmie osiągniętych wniosków, a same wnioski zyskałyby jeszcze bardziej na wiarygodności.

O nieco innej analogii można by wspomnieć w związku z ograniczeniem pola badań do bloku przypowieści zawartych w czwartym rozdziale Ewangelii Marka. Poprzez zawężenie autor oczywiście nie wykluczył możliwości i potrzeby przeanalizowania innych przypowieści Jezusa pod kątem zbliżeń czy odchyień *meszalim* rabinackich. W tym wypadku nie chodziłoby więc o pytanie nt. wartości treściowych przypowieści Jezusa, gdyż te zawarte są w każdej przypowieści i raczej zawsze dotyczą tematu królestwa Bożego, ile o zbadanie potencjału ilościowego. A więc nie chodziłoby o *qualitas*, którą autor wystarczająco uzasadnił, lecz o *quantitas*, którą autor celowo ograniczył. Można także przyjąć uzasadnienie, dlaczego doktorant zdecydował się na taki wariant, niemniej może zrodzić się pytanie, czy wybór przypowieści z 4 rozdziału Ewangelii św. Marka jako reprezentatywny, z pominięciem wnikliwszej analizy innych przypowieści (gdyż analizę tzw. informacyjną autor skrótkowo przeprowadził), nie miał żadnego znaczenia dla końcowych wyników rozprawy.

Niezależnie od wyjaśnień tych małych wątpliwości rozprawa budzi zaufanie dzięki obiektywizmowi we wszystkich jej częściach badawczych, a więc także w partii końcowej, w której autor nie tylko nie ogranicza się do statycznych ujęć, lecz te wyniki jednocześnie komentuje.

Niewątpliwie do osiągnięć tej pracy przyczyniły się pewne czynniki zewnętrzne, takie jak roczny pobyt w Jerozolimie, możliwość korzystania tam z bibliotek zarówno Ecole Biblique, jak i Franciszkańskiej Szkoły Biblijnej oraz w niemałej mierze kontakty i konsultacje ze znawcami w prowadzonych badaniach.

Kompletna literatura, przepiękny a jednocześnie zrozumiały język i styl naukowy oraz – przede wszystkim – niemalże bezbłędne podejście metodologiczne do nowej i trudnej problematyki stawiają tę pozycję książkową na najwyższym piedestale naukowym.

Hugolin Langkanmer OFM